Nr. 139. We Lwowie Poniedziałek dnia 22. Maja 1871. Rok III

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księztw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łodyńskich pod l. 1. W PARYŻU na całą Francję i Anglję jedynie p. Walkowski [illegible]. W WIEDNIU: A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 złr.	— ct.
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „
Od 16. maja do 30. czerwca	2 złr.	25 ct.
do końca września	6 „	75 „
do końca grudnia	11 „	25 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie	3 złr.	50 ct.
miesięcznie	1 „	25 „

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

Lwów 21. maja.

Rada państwa przystąpiła do wyboru delegacji dla spraw wspólnych wbrew zdaniu skrajnej lewicy, która chciała odroczyć te wybory, aby mieć w ręku więcej środków presji przeciw rządowi. Gdy większość nie chciała się zgodzić na odroczenie wyborów, była mowa o tem, iż zwolennicy odroczenia wstrzymają się od udziału — co *N. fr. Presse* nazwała »bezowocną demonstracją.« Dziennik ten wykazuje, iż punkt ciężkości w walce wiernokonstytucyjnych z rządem leżeć będzie w dyskusji adresowej, a w razie, gdyby hr. Hohenwarth nie chciał ustąpić nawet wobec adresu, wprost przeciw niemu skierowanego, większość Izby grozi o d r z u c e n i e m b u d ż e t u. *N. fr. Presse* zachęca swoich zwolenników do tego kroku, wskazując, że po wyborach do delegacji ministerjum Izby rozwiązać nie może, albowiem tem samem udaremniłoby zebranie się tej delegacji.

Adres Izby poselskiej — gdy będzie uchwalonym — przesłany będzie urzędownie Izbie panów. Wśród obrad nad tą sprawą, komisja konstytucyjna ma, zdaniem organów centralistycznych, przeprowadzić próbę, ażali na podstawie złączenia kwestji wyborów bezpośrednich z ugodą galicyjską, da się doprowadzić do skutku kompromis z naszą delegacją, lub też, czyli Polacy stali się już tylko po prostu leibgwardją ministerstwa. Próba ta wypadnie podobnoś bardzo niefortunnie — albowiem o bezwzględnej uległości naszej delegacji dla ministerstwa chyba tylko bezprzykładna naiwność wątpić dziś może. Gdyby delegacja była czem więcej, jak obozem *quand-meme* ministerjalnym, odpowiedziałaby na wniosek rządowy w sprawie galicyjskiej i na odnośne oświadczenia hr. Hohenwartha, wniesieniem rezolucji sejmowej z r. 1868.

W ogóle przyszło do tego, że w Gracu, w Klagenfurcie i w niemieckiem kasynie praskiem usilniej domagają się zupełnej odrębności Galicji, niż we Lwowie, albo w Krakowie. Tutaj panuje cisza grobowa, przerwana jedynie objawami służalczej uniżoności dla rządu. Najzawziętszym krzykaczom pozatykano usta posadami, faworami, dyurnami i t. p. do tego stopnia, że niektórzy sami uporczywie milczą, ale starają się nawet odwieść innych, niezawisłych ludzi od wszelkiej manifestacji, albo przynajmniej przeszkodzić, by nie było manifestacji niemiłej rządowi.

Bodajbyśmy nie doszli do takiego upadku i poniżenia, by o nas kiedyś pisma obce nie pisały, jak o »opozycji« kroackiej:

„Die Hoffnungen der Panslavisten in Prag dürften bald bitter enttäuscht werden — da der Personenwechsel in einigen Aemtern und die Schaffung einiger Sinecuren für nationale Schreier volkommen zur Zähmung auch des ungeberdigsten kroatischen Landtages ausreichen.

Jest obowiązkiem dziennikarstwa, wskazywać opinii publicznej i piętnować indywidua, które podobnem postępowaniem hańbę całemu krajowi przynoszą. Zapowiedzieliśmy, że obowiązkowi temu uczynimy zadość, i dotrzymamy słowa.

Słowo zaprzecza pogłosce o mianowaniu księdza kanonika Stupnickiego biskupem przemyskim, albowiem donoszą mu z Wiednia—zapewne „russcy" delegaci, że im p. Jirziczek oświadczył, iż „nie wie, w jakiem stadjum znajduje się w tej chwili kwestja obsadzenia tego biskupstwa, ale rozstrzygnięta ona będzie na każdy sposób t y l k o za porozumieniem szefa sekcji, ks. Kutschkera, z metropolitą ks. Sembratowiczem." My natomiast mamy nadzieję, iż sprawdzi się doniesienie o nominacji ks. Stupnickiego, i że będzie to jedną przynajmniej ważną korzyścią, jaką kraj odniesie z „akcji" delegacyjnej.

Ziemie Polskie.

Język polski na Szląsku pruskim nie może dostąpić sobie uznania w szkołach, chociaż Niemcy słyną jako wzorowi pedagodzy i przez usta znakomitszych swych mężów w zakresie wychowania wyrzekli stanowczo, że tylko przy pomocy ojczystego języka można gruntownie i prawdziwie nauczać. Tymczasem cała rzesza nauczycieli niemieckich zupełnie odmiennego trzyma się systemu, gdy przystępuje do kształcenia nieszczęśliwych główek polskich; wówczas zapomina o swem namaszczeniu nauczycielskiem, a pamięta tylko o znaczeniu swojem kulturträgerskiem. Doskonały obrazek tego, jakie rezultaty wydaje nauczanie niemieckie w szkołach szlązkich, przedstawia nam *Gazeta Toruńska*, opisując egzamin w szkole niedzielnej w Kluczborku:

„Wzięto sporą książkę mającą tytuł; „Deutsches Lesebuch von Oltrogge", która to książka dla szkół wyższych niemieckich jest napisana, i zapewniono obecnych słuchaczy, iż uczniowie w całej książce czytać umieją. Dla tego też pan egzaminator naznaczył kawałek z środka książki z napisem: „Geschichte eines Wassertropfens" to jest *Dzieje kropli wody*. Autor tego ustępu (Grube) pisze „hoch poetisch," więc poezja wyższą, jak już z napisu domyślać się można. Nie dziw więc, iż zaraz pierwszy uczeń w taki wpadł ambaras, że zapomniawszy o drobno wydrukowanem „motto" zawierającem może jeszcze wyższą poezję, z rozpaczą rzucił się na obszerny, widocznie jemu obcy odczyt. Czytanie było zupełnie mechaniczne, bo czytający nie rozumieli treści, dlatego zamiast „Luftschiff" tj. łódź powietrzna czytano raz „Lustschiff" łódź rozkoszy, drugi raz „Luftschief" tj. ukoś powietrzna. Nie dziw, iż p. burmistrz, Niemiec czystej wody, zniechęcony taką niemczyzną, uczniów zachęcał czytających biegle, choć nierozumnie, a ganiąc źle czytających, wypytywał się, do których szkół przed tym uczęszczali.

Bardzo długo czekać musieliśmy, nim się przypomniało panu egzaminatorowi, że się też czytającego trzeba spytać, czy rozumie ten albo ów wyraz. Nakoniec pyta egzaminator: „Was ist ein Schiff?" Zamiast odpowiedzi uroczyste milczenie. Egzaminator: „Ein Schiff ist ein Fahrzeug". O ile taka metoda, takie pytania i odpowiedzi z zasadami wychowania się zgadzają, zostawiamy do rozstrzygnienia znawcom sztuki nauczania, np. nauczycielom. Według naszego zdania, takiemi środkami nic nie wskóramy, chyba *wsiręt do szkoły i do języka niemieckiego*. Do tej samej kategorji liczymy napominanie pana rewizora: „Ihr seid nun in deutschen Lande, Ihr müsst deutsch lernen", które to napomnienie według naszego zdania było częścią niepotrzebne, częścią na nieporozumienie narażające.

Nie sprzeciwiamy się bynajmniej uczeniu języka niemieckiego na swem miejscu, pytamy się atoli słusznie, dla czego nie uczą go za pośrednictwem języka ojczystego? Dlaczego nie biorą się kawałki jak najzrozumialsze do czytania? — Gdy z jednym uczniem pan burmistrz, tylko po niemiecku umiejący, nie mógł się porozumieć, to obywatel p. Heinze spytał się chłopaka po polsku, a odpowiedź stosowna nastąpiła, którą p. burmistrzowi przetłumaczono. Patrz, czytelniku, oto takt dydaktyczny u rzemieślnika".

Z Warszawy donoszą tylko o samych pogłoskach: tak np. mówią, że w zarządzie Kongresówką ma zastąpić Berga Potapow; że car dopiero tylko za powrotem ma wstąpić do Warszawy, ażeby zrobić rewję wojskową i przekonać się, czy kiszki grochowe, w fabrykacji moskiewskiej nie uległy zbyt wielkim chemicznym przemianom; że Moskale budują wagony bojowe, urządzają polowe telegrafy elektryczne, polowe kompanje kolei żelaznych, oświecenia elektryczne, a nawet balony — zkąd tylko biorą pieniądze? — to pytanie!

Z dniem 1. lipca r. b. zacznie wychodzić w Radomiu pismo p. t. Wisła. — wydawcą jest Jan Trzebiński właściciel drukarni, a redaktorem odpowiedzialnym J. Rogójski. Pismo to ma obejmować działy: 1) wiadomości urzędowe, 2) dział literacki, 3) dział naukowy, 4) politykę i 5) wiadomości miejscowe.

Dz. Poznański donosi, że drukarnię J. I. Kraszewskiego w Dreźnie nabył dr. Łebiński i sprowadza ją do Poznania. Drukarnia ta jest zaopatrzona w wyborny i wytworny materjał. Z niej wyszły świetne wydania: jak np. Dante, Brzegi Wilii itd. Nowy nabywca drukarnię tę zamierza podobno jeszcze powiększyć. — *Z Chełmna* donoszą, że do sejmu niemieckiego został wybrany posłem Niemiec, i niestety przy powtórnych tych wyborach daliśmy jeszcze raz dowód, że wytrwałość nie jest naszą cnotą: Polacy oddali teraz 66 głosów mniej niż przeszłym razem.

Sprawy zagraniczne.

Z Berlina donoszą 19. maja, że przy zamknięciu posiedzenia sejmowego książę Bismark oświadczył: „Moi panowie! Mam do udzielenia wysokiemu zgromadzeniu, że podług urzędowych wiadomości od rządu francuskiego, wersalskie zgromadzenie narodowe *ratyfikowało układ pokojowy*, jak o tem doszła już wiadomość do publiczności i *zgodziło się na zamianę terytorjalną*, jaka z naszej strony zaproponowaną została. (Oklaski.) Przyjęto całość układu pokojowego większością głosów, a mianowicie 443 przeciwko 98. I to, jak wyjaśniono mi ze strony francuskiej, opozycja ta ściągała się do wymiany terytorjalnej, a nie do samego ratyfikowania pokoju, tak że mogę wnosić, iż bez tego ustępu ratyfikacja pokoju jednogłośnie przyjętąby została.

„W skutek tej wiadomości na najwyższy rozkaz udaję się dzisiaj do Frankfurtu, ażeby dokonać wymiany ratyfikacji i wejść ze znajdującymi się tam francuskimi ministrami w *porozumienie niezbędne, jakiego wymagają obecne nasze stosunki do Francji i wykonanie oddzielnych warunków pokoju!*" (Oklaski.) Dnia 20. maja Bismark już był w Frankfurcie.

Rząd belgijski kazał czuwać nad ajentami ekscesarza Napoleona, przebywającymi w Brukseli. Nie pozwolił on urzędnikom telegraficznym przyjmować takich depesz do Londynu, wysyłanych ma się rozumieć przez wzmiankowanych ajentów, któreby mogły narazić dobre stosunki między rządem belgijskim a republiką francuską.

Z Brukseli telegrafują, że Napoleon III. zamierza abdykować na rzecz syna, który wkrótce wyda manifest do narodu francuskiego, z podpisem Napoleon IV. — Nie na wiele im się to przyda.

Dość senzacyjna wiadomość nadeszła z Frankfurtu pod dniem 20 b. m.: „Po wymianie ratyfikacji pokoju, Favre zawrze z Bismarkiem układ względem przywrócenia porządku w Paryżu. Niemcy pożyczą Francuzom materjału wojennego." — Trzeba jeszcze czekać na potwierdzenie tego doniesienia.

Dresdner Journal donosi, że zapowiedziany rozciąglejszy plan jazdy na kolejach rządowych saskich, zostaje zawieszony, gdyż niebawem nastąpi powrót wielu korpusów wojsk niemieckich z Francji, a na wielu kolejach niemieckich nastą-

---

Kronika lwowska.

(Ogólna chrypka. Delegat, który jest „unwissend wo". Objaśnienie kwestji „ryczałtowych dotacyj". Co będzie z rezolucją? „Z teki mameluka". Dawne czasy, a nowe. Pociecha dla publiczności.)

Słabość pani Modrzejewskiej stoi na czele całego szeregu smutnych wypadków, które sobie zanotowałem dla zdania z nich sprawy w kronice tygodniowej. Widocznie jakaś fatalność ciąży nad Lwowem — wszystkie przyjemności, jakie mieć możemy, wymykają się nam z przed oczu, z przed ust, z przed nosa.

Niebo sprzysięgło się przeciw nam, z *Czasem*, z obydwu *Przeglądami*, z *Unią*, i bodaj czy wszystkie klęski, które na nas spadają, nie mają podobnej przyczyny, jak klęski Greków podczas oblężenia Troi, opiewane na początku pierwszego spiewu Iliady. Dla braku greckich czcionek, zmuszony jestem zacytować ten ustęp czcionkami łacińskiemi:

„Huneka ton Golianon climes' aretera ho Krakowiakos".

Ztąd owe zimno dokuczliwe, owe deszcze, mrozy i śniegi w maju, i ztąd potem owe chrypki i kaszle! Spodziewaliśmy się oglądać znakomitą artystkę warszawską na naszej scenie — przeszkadza temu chrypka. Spodziewaliśmy się zgromadzenia ludu lwowskiego, choćby w celu uchwalenia adresu dla JE. p. ministra — przeszkodziła temu słota. Były wprawdzie i dnie pogodne — ale cóż, panowie *Volksredner*y dostali chrypki, jak ongi p. Zyblikiewicz podczas obrad komisji rezolucyjnej. W Radzie miejskiej, referent od nieporządków i złej woni miał mieć fulminującą mowę w sprawie przykrycia Pełtwi wzdłuż wałów Hetmańskich — ale na nieszczęście dostał chrypki i pojechał leczyć się w Döbling, czy w Kaltenleutgeben. W skutek tego wszystkiego, niepodobna się dziwić, jeżeli ludzie u nas dostają spleenu, do tego stopnia, że niedawno jakiś desperat próbował utopić się właśnie w tej spotwarzonej Pełtwi, a kilku innych powzięło zamiar wydawania różnych pism literackich.... Ba, kto wie, jeżeli tak dalej pójdzie, czy w końcu nie znajdą się tacy, którzy zechcą czytać te pisma?

Trudno przewidzieć, dokąd rozpacz może zaprowadzić człowieka. Oto wczoraj właśnie dowiedziałem się z *Dziennika Polskiego*, że jeden z naszych delegatów przepadł gdzieś bez śladu. Ostatni raz dostrzeżono go w poniedziałek, w labiryncie korespondencyjnym *Narodówki*. Dowodził, że hr. Hohenwarth daje nam więcej, niż rezolucja. Było to, co Niemcy nazywają *„starker Tabak"* — prawdopodobnie więc szanowny delegat dostał zawrotu głowy i gdzieś zabłądził. W imieniu kilku jego wyborców, obecnych tu we Lwowie, wzywam każdego dobrego obywatela, by w razie przydybania tego znakomitego męża, raczył go nawrócić na dobrą drogę, podług adresów, wskazanych wczoraj w *Dzienniku Polskim* — tj. do Wiednia, albo do Rady szkolnej, albo do tutejszego seminarjum męzkiego — tylko nie do Wydziału krajowego, bo tam już miejsce zajęte i mogłaby zajść kolizja między postulatami rezolucyjnemi a koncesjami „w drodze administracyjnej".

Wracając do wywodów szanownego delegata, umieszczonych w *Narodówce*, muszę poświadczyć, że przekonały mię one zupełnie. Jest rzeczą całkiem jasną, że hr. Hohenwarth daje nam dotację „ryczałtową". I tak n. p. jeżeli sejm zechce systemizować o jednego kancelistę więcej przy starostwie powiatowem, dajmy na to w Bóbrce, i jeżeli przedłoży Radzie państwa rachunek, że tenże kancelista potrzebuje na pomieszkanie 60 złr., na opał 20 złr., na światło 30 złr., na pranie 30 złr., na wikt 360 złr., na odzież dla siebie i dla familii 200 złr. a na różne inne wydatki 100 złr.— *facit* 800 złr. — to Rada państwa nie będzie się wdawać w te wszystkie szczegóły, ale zawotuje dla pomienionego kancelisty r y c z a ł t o w ą dotację 315 złr. i będzie to już zupełnie rzeczą sejmu, pilnować, aby ten organ administracji politycznej nie umarł z głodu, albo nie chodził bez butów. Naturalnie, że wobec tak niezmiernie doniosłej koncesji na rzecz autonomii kraju, w dobrze zrozumianym interesie jedności i potęgi państwa, Radzie państwa przysługiwać będzie prawo ustanowienia komisarza, przysłanego z krajów bardziej staro-austrjackich, niż Galicją. Komisarz ten będzie pilnował kancelistów autonomicznych w Bóbrce, aby administrowali powiat po staro-austrjacku — i będzie naturalnie pobierał przeznaczoną dla nich wszystkich pensję. W ten sam sposób urządzone będą także i nasze szkoły. Potrzeba „wierutnych kłamstw" i „przewrotnej przewrotności" dziennika, który „bezczelnie łże" — aby nie widzieć, iż to jest „kubek w kubek" rezolucja, tylko znacznie objaśniona i rozszerzona.

W ogóle, z powodu „zdemoralizowanego" stanu, w jakim się u nas znajduje dziennikarstwo „żydowsko-mameluckie", trudniej u nas o prawdę, niż nawet o rezolucję. Pewien kandydat na posła, który przenosił się z obozu do obozu, szukając, jak sam twierdził, „prawdy" — znalazł ją dopiero po czterech latach szukania, i to aż w Wydziale krajowym, gdzie leżała zawinięta w dwa papierki, każdy po 100 ctów w. a. wartości. Z rezolucją nie będziemy mieli tyle kłopotu, albowiem — jak słusznie zauważał niedawno pewien tromtadrata w pewnej mameluckiej cukierni — hr. Hohenwarth postąpi z naszą delegacją przy zamknięciu Rady państwa, jak pan *hajdunkt* w sądzie powiatowym postępuje z natrętnym chłopem, proszącym o przyspieszenie sprawy: *„Idy, idy do domu, rezolucja pryjde tobi na gruni".*

A propos polityki i rezolucji, wypada donieść, że wyszło w Lipsku i sprzedaje się tutaj po księgarniach dziełko p. t. Z t e k i m a m e l u k a g a l i c y j s k i e g o. Autor opisał w niem dzieje polityki galicyjskiej od r. 1867—1870. Mnóstwo tam jest szczegółów, szerszej publiczności nieznanych— mnóstwo też naturalnie „mameluckiej przewrotności." Dość powiedzieć, że bezimienny autor wyświeca między innemi, jaki związek miała raz partja *taroka* ze sprawą kanclerstwa galicyjskiego — albo też, w jaki sposób w r. 1869 podano do dymisji ks. marszałka krajowego. Autor, jakkolwiek mameluk, jest zresztą „echt Krakowiakiem" — skoro przyznaje n. p. Tarnowskim lub Wodzickim więcej prawa do polskości, niż innym tubylcom, którzy noszą niemieckie nazwiska. Proszę zaglądnąć do herbarza: na dziesięć herbów i rodów, jest tam przynajmniej 5, które zdaniem heraldyków importowane są z zagranicy, a najczęściej z Niemiec. Cóż temu winien którykolwiek...,. mann albo ....er, że jego familja przybywszy z Niemiec, nie miała za co kupić majątku, aby wziąć od tegoż nazwisko, kończące się na ....ski albo ...,cki? W nowszych szczególnie czasach, coraz trudniej, choćby o najmniejszą wioskę. Dawniej, to i chudy pachołek mógł zostać posesjonatem — wielcy panowie mieli bowiem zwyczaj dawać za wierne usługi wsie tytułem darowizny, albo przynajmniej dożywocia. Dziś taki chudzina skrzyczy się aż do zachrypnięcia, pisze, że mu aż palce nabrzmiewają, wodzi się kilka lat za łby ze zdrowym rozsądkiem albo ze swojem sumieniem, jeżeli je przypadkiem posiada, przebiera się z Polaka na Niemca, lub na odwrót, wstępuje do wszystkich towarzystw i klubów, kłania się, komu należy, łaje, kogo łajać każą, nosi na sobie pełno moralnych sińców i guzów — i czemże mu się za to odwdzięcza JOświecona lub JWielmożna autonomia? Tfu! nie warto i wspomnieć! Bodaj-to dawne czasy!

Ale znowu nie potrzeba sobie wyobrażać, że za dawnych czasów wszystko było lepsze, niż dzisiaj. Mianowicie *in puncto* owych sińców i guzów, odpowiadała dawniej niestety zwykle nie „moralna" ale fizyczna osoba, nieraz bardzo fatalnie. Mocny Boże, gdyby tak *rezolucja* przypadła była za czasów saskich, jakby to dziś wyglądali niektórzy nasi adwokaci, pedagogowie i literaci! Na „panach" byłoby się zmełło, a na chudych by się skrupiło. Co komu z tego, że p. Piątkowski „coinie formę," skoro mu poprzednio wybił oko? Albo na co się przyda sprostowanie w dzienniku, lub też skarga prasowa, skoro chodzi o rozrąbaną czaszkę? Nie — dawne czasy nie były lepsze, a nawet maj nie bywał lepszy, niż tego roku, skoro dziś lat temu 439 — tj. 21go maja 1432, umarł w Gródku król Jagiełło w skutek p r z e z i ę b i e n i a. Wszak był on z pewnością hartowniejszego zdrowia, niż ci panowie, którzy chodzą wieczorem po wałach i po ogrodzie jezuickim, słuchając spiewu słowika! A więc, 439 lat temu maj był zimniejszym, niż obecnie, i oto jest jedyna pocieszająca wiadomość, której dziś udzielić mogę szanownej publiczności.

pią prawdopodobnie ograniczenia ruchu, osobliwie zaś co do przewozu towarów.

We Włoszech spodziewają się nowej zmiany gabinetu. O ile się zdaje, Minghetti ma najwięcej szans. Poseł hiszpański hr. Montemar przywiózł z Madrytu do Florencji bardzo niepokojące wiadomości. Stanowisko młodego króla jest rozpaczliwe.

Ważniejsza niż wszystkie powyższe, jest wiadomość następująca, podana przez *Tagblatt* wiedeński: „Florencja dnia 19. maja. Według doniesień autentycznych nadeszłych z Carogrodu, Alibasza jest przekonany, że wicekról Egiptu zbroi się tajnie. Wielki wezyr ma również dowody o istnieniu zaczepno-odpornego przymierza między Egiptem, Grecją, Serbią, Rumunią i Czarnogórą." Podobne przymierze na Wschodzie ma rację bytu, i dla tego bardzo być może, że *Tagblatt* bąka nie puścił.

Francja.

Ostatnie wiadomości z Paryża brzmią znowu dosyć pomyślnie dla powstańców. I tak telegrafują d. 19. o godzinie 7. rano: „Wersalczycy zaatakowali dziś w nocy Montrouge; sfederowani byli zmuszeni ściągnąć posiłki, poczem odparli napadających i zabrali (?) im kilka dział. Atak Wersalczyków na wioskę Vanves został odparty. Sfederowani twierdzą, że wypędzili także z lasku Bulońskiego korpus Wersalczyków, liczący 6000 ludzi. Komuna zawiadamia oficjalnie, że gwardja narodowa wypędziła żołnierzy z przekopów pod bramą Muette".

Telegram z Wersalu z d. 19. b. m. potwierdza powyższe doniesienia Komuny. Brzmi on:

Wojska rządowe wzięły wczoraj wieczór bagnetem Grange, Ory i Maison Plichon pod warownią Montrouge, zadały federalistom znaczne straty, ale opuściły znowu stanowisko zdobyte, gdyż były nazbyt wystawione na ogień nieprzyjacielski.

Dekretem komitetu bezpieczeństwa publicznego, zamknięte zostały czasopisma i dzienniki *Revue des deux mondes*, *L'Avenir national*, *La Patrie*, *La Commune*, *La Justice* i pięć innych pism; dalej rozporządza pomieniony komitet, że przed ukończeniem wojny żaden nowy dziennik nie może się pojawić, i że wszystkie artykuły mają być podpisywane przez swoich autorów. Wystąpienie przeciw Komunie będzie sądzone przez sąd wojenny, jak również pociągani będą przed sąd wojenny oficerowie, nie wykonujący rozkazów Komitetu bezpieczeństwa. *Cri du peuple* powiada, że Komitet bezpieczeństwa wysadzi raczej Paryż w powietrze, aniżeliby miał kapitulować. Srebrne świeczniki w kościołach Notre Dame i de la Victoire zostały zabrane w drodze rekwizycji. Na południu i zachodzie Paryża trwa kanonada ciągle. Bez szczególnej przepustki, nikt nie może przebywać bram Paryża od południa i wschodu.

Komitet barykad nakazał, aby mieszkańcy wszystkich domów narożnych w ulicach, wychodzących ku południowym murom miasta, wyprowadzili się, albowiem mury tych domów otrzymają otwory strzelnicze (blanki, *créneaux*). Komitet bezpieczeństwa publicznego ogłasza, iż za zezwoleniem Komuny objął kierunek prowadzenia wojny.

P a r y ż, 19. maja. Kościoły edarte z swoich kosztowności, zamknięte zostają. Rozpoczęło się już burzenie kaplicy *chapelle expiatoire* (na pamiątkę ścięcia Ludwika XVI). Izba oskarżeń pod prezydencją Rigaulta rozpoczęła dnia 19. b. m. posiedzenia swoje dla wytoczenia skargi uwięzionym zakładnikom. Powstańcy twierdzą, że wszystkie zaczepki z dnia 18. i 19. zostały zwycięzko odparte, szczególniej u Porte Maillot i Clichy. Point-du-jour zburzone.

Rozkaz dzienny Mac-Mahona z powodu zburzenia kolumny Vendome, tak podburza braci przeciwko braci: „Cudzoziemiec oszczędził tę kolumnę, Komuna paryska ją zburzyła. Ludzie, co się zowią Francuzami, ośmielają się w oczach Niemców zniszczyć to świadectwo zwycięztw waszych ojców nad skoalizowaną Europą. Sądzili, że tem zdołają zatrzeć wspomnienie cnót wojennych, których kolumna ta była symbolem, pełnym sławy. Żołnierze! Jeżeli te wspomnienia, które wzbudzała kolumna Vendome, już nie są w spiżu wyrażone, to przecież trwać będą i nadal w sercach naszych. Ożywieni niemi, zdołamy dać nowy przykład waleczności, poświęcenia i miłości ojczyzny".

Z Brukseli donoszą 19. maja, że w nocy przybył z Wersalu następujący telegram: Jenerał Dąbrowski kazał oświadczyć Komunie, że zgadza się na pozostawienie komisarza cywilnego, dodanego mu do pilnowania jego osoby, wszakże we własnym jego interesie uważa się zmuszonym dodać mu jednego ze swoich adjutantów dla czuwania nad nim.

Journal officiel ogłasza artykuł, który maluje niezmierne trudności, jakie pokonać trzeba, aby stworzyć w Wersalu ognisko działań wojennych przeciw zbuntowanemu Paryżowi. Artykuł daje odprawę tym, którzy tęskniąc za wyswobodzeniem Paryża, mimo tego gniewają się na kroki przygotowawcze, mające ku temu posłużyć. Kończy się zaś temi słowy: „Rząd robi wszystko, co w ludzkich siłach leży, aby oszczędzać niewinnych, i ograniczać działania wojny, w której niestety winowajcy nie są jedynemi ofiarami; ale rząd nie może tworzyć cudów. Ci, co mu czynią wyrzuty, dowodzą swojemi przeciwnemi żądaniami, że muszą jeszcze kształcić się na obywateli wolnego kraju."

Indep. belge zamieszcza taką wiadomość z Wersalu z d. 16. wieczór: Prawa strona zgromadzenia narodowego nie tai się z zamiarem usunięcia jak tylko można najspieszniej Thiersa. Ofiarowała ona prezesowi Izby Grevy naczelnictwo gabinetu, ale ten odmówił. Zwróciła się potem do Mac-Mahona, który ze względu, iż jest przyjacielem Thiersa, nie przyjął urzędu. Nakoniec zapytała Changarniera, a ten lubo zupełnie zerwał z Thiersem, wszelako jeszcze nie dał odpowiedzi.

Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego z d. 18. bież. mies. toczyły się rozprawy nad traktatem pokoju. Sprawozdawca zwraca uwagę na różnicę między przedłożonym traktatem a punktami przedugodnemi. Ewakuacja zajętych ziem francuskich odwleczoną została aż do przywrócenia porządku; spodziewa on się zresztą że pobyt Niemców skrócony zostanie po zapewnieniu ze strony ministra skarbu, że pierwsze półtora miliarda spłacone zostanie naraz jedną pożyczką.

Komisja wnosi: Art. 1. Traktat pokoju będzie ratyfikowany; Art. 2. Zamiana terytorjów przyjmuje się.

Izba uchwala jednogłośnie artykuł 1szy.

Chanzy i inni mowcy mówili przeciw wymianie terytorjalnej (pod Thionville i pod Belfortem). Thiers starał się udowodnić, że granica luksemburgska nie przynosi żadnej korzyści militarnej, a odstąpienie jej w niczem nie naruszy interesu politycznego Francji; podczas kiedy Belfort u wejścia do parowu Wogezów, ma ważność strategiczną. Belfort po stracie Strassburga nabiera jeszcze większej ważności. Thiers mówi, że ucierał się przez 14 godzin, aby utrzymać Belfort z okolicą; ale w obecnej epoce nie wystarcza prosta twierdza, potrzeba, aby twierdza pograniczna dość była rozciągłą np. jak Lyon, aby mogła wspierać silną armię. Nowe kantony przyłączone do Belfortu, łączą Wogezy z górami Jura i zrobią z Belfortu jednę z najsilniejszych twierdz w Europie. Thiers mówi, że Bismark żądał okolic obfitujących w węgle w Ardennach, aby pozyskać sobie Alzacczyków i dla rozwoju przemysłu w krajach reńskich. Francja jednak posiada gdzieindziej daleko bogatsze kopalnie, a odstąpienie jednej cząstki nie ma wielkiej wartości. Thiers przypomina, jak dalece sprzeciwiał się wypowiedzeniu wojny i jak cierpiał, podpisując taki pokój; protestuje przeciw wszelkim potwarzom i dodaje: „Mogę dziś oświadczyć, że traktat ten uważam za jeden z czynów patrjotycznych; zresztą nie dyplomaci, lecz, jak Chanzy mówił, wojskowi robią traktaty". Thiers mówi, że pełnomocnicy robili co było ich obowiązkiem, bronić ich więc musi i przyjmuje za nich odpowiedzialność. W końcu Thiers chwali obrońców Belfortu, głównie zaś pułkownika Denferta, którego cytuje list, dowodzący, że tak myśli jak Thiers. Jenerałowie Ducrot i Chabaud-Latour pochwalają zamianę terytorjalną z pobudek militarnych. Artykuł 2. uchwalony został 440 głosami przeciw 98, a następnie przyjęto cały traktat.

KRONIKA.

Historja bez nazwy. W r. 1864 cudownym prawie sposobem uratowany od szubienicy jeden z członków organizacji Lubelskiej schronił się do Galicji. Aby się uratować przed żandarmerją starosty Bissachiniego w Rzeszowskiem, gdzie przebywał w domach poczciwych obywateli — musiał umrzeć i być pochowanym w Paryżu. Po zniesieniu stanu oblężenia odżył na nowo i zaczął się oglądać za chlebem. Możni, kilku jaśniewielmożnych, a nawet podobno jeden jaśnie oświecony, do których się udawał po pracę, zapewnili go o swojej protekcji. Mamy listy ich przed sobą, gdzie z 10 razy stoi czarno na białem: „Możesz pan liczyć na mnie." Naściskano mu się ręce z frazesem: „Masz pan rękę moją — daję panu słowo." Uradowany takim udziałem postanowił sprowadzić żonę swoją z za kordonu. Dwie panie z najwyższej arystokracji zajęły się wyrobieniem paszportu, i przeprawą młodej kobiety, której powiedziały, że „może liczyć na nie." Było cokolwiek grosza własnego, więc wszedł w spółkę gospodarską z jednym obywatelem, i został — oszwabiony.

Sprowadził się do Lwowa w zamiarze starania się o przedsiębiorstwo przy jednej z budujących się kolei żelaznych, a ponieważ rzecz opierała się o Barany i o Cabogowę, więc skutek uważał za niewątpliwy. Parę tysięcy guldenów poświęcił wśród tego na podróże i przygotowania. Nadeszła pora dostania przedsiębiorstwa. Po trzech latach łudzenia osadzono go na lodzie... Przed miesiącem nieszczęśliwa kobieta wysyła męża jeszcze tam do kogoś, sama zostaje z trojgiem drobniutkich dzieci, z których jedno ma dziś 8 tygodni. Czynsz niezapłacony. Daremne przedstawienia u właściciela domu. Obywatel „mieszczanin" lwowski, w pewnym dżdżystym dniu kwietniowym postawił kwestję tak: „jeżeli się pani nie wyprowadzisz do wieczora, natenczas wyrzucę panią na ulicę." Jeden ze znajomych, emigrant, a niegdyś znaczny wpływowy urzędnik w Warszawie, sam bez grosza, wyszukuje pokoik pod rogatką Żółkiewską, a ponieważ czynsz i koszta przeprowadzenia trzeba z góry zapłacić, więc szukając na daremnie pomocy, gdzie tylko mógł, udaje się do jednego z książąt tutejszych, pana miljonowego, z prośbą o zaliczkę 12 guld, przedstawiając krótko stan rzeczy. Książę posłał służącego sprawdzić i dał 10 guld.; dzięki mu i za to.

W kilka dni wrócił mąż — znowu z nadzieją — i znowu trzeci tydzień już czeka na spełnienie jej, a tymczasem rodzina cała w najostatniejszej nędzy pogrążona. Dość powiedzieć, że wczoraj służąca jej — biedna włościanka ze Strzelisk — sprzedała trzewiki swoje, aby kupić mleka dla dziecięcia karmionego z flaszki bo matka tegoż — córka obywatelska, z bardzo dobrego domu — przez cały dzień do godz. 7. wieczorem nie miała nic w ustach, i nie może dać piersi głodnemu dziecięciu 2-miesięcznemu.

Opowiedzieliśmy fakt ten w całej krótkiej i zwięzłej nagości, jaką tylko straszna prawda nastręczać może. A ponieważ znany on jest prywatnie wielu ludziom kompetentnym do niesienia pomocy, więc opowiedzieliśmy go tutaj na hańbę — uczuć, działalności i organizacji naszej! — Osobom zacnym a chętnym do podania ręki damy informacje prywatnie.

Odczyty pani Dobieszewskiej pod tytułem: „Wychowanie kobiet wobec dzisiejszych dążeń społecznych" nadspodziewanie są rozkupywane, w naszej n. p. administracji dosyć ich sprzedano. Nie wiemy jak ludziom, ale książkom to pewno na dobre wychodzi, gdy je obgadują, nie jeden bowiem uczciwy człowiek chcąc oddać hołd sprawiedliwości, kupi i przeczyta, aby się przekonać, ile zarzuty są prawdziwe. Drugi czyta dla tego, że wypada być *au courant* tego, o czem żywiej rozprawiają w danej chwili. Jednem słowem, rezultat zawsze dobry, bo czytają. Książka pani Dobieszewskiej ma jednak więcej niż wartość chwilową. Przedstawia ona obraz usiłowań kobiet różnych krajów europejskich na drodze do zdobycia chleba i ułatwień w gruntowniejszem kształceniu umysłu. Naszkicowawszy stan edukacji żeńskiej w naszym kraju, autorka wykazuje, że ona nie odpowiada dzisiejszym potrzebom społecznym, lecz nie woła bynajmniej o otwarcie dla polskich kobiet uniwersytetów, ale o gruntowne reformy edukacji elementarnej; każe raczej zapatrywać się na Niemki, które w swych usiłowaniach postępują logicznie, nie zaczynając, jak drugie kobiety, od końca. Pani D. utrzymuje jednak, że „prawo kobiety do tych samych ułatwień w wykształceniu umysłu, jakiemi otoczony dotąd wyłącznie mężczyzna, nasza epoka zapisać musi w poczet praw człowieka, i że te bynajmniej prawom bożym się nie sprzeciwiają. Powraca zaś kilkakrotnie do dowodzenia, że tylko prawdziwa oświata do umoralnienia i do podniesienia naszego narodu wiedzie.

W teatrze polskim odegrają dzisiaj (21. bm.) 3 aktowy obraz narodowy ze spiewami i tańcami p. n. „Szkalmierzanki".

Członkowie Towarz. aptekarskiego we Lwowie zapytują publicznie wydział tego Towarzystwa: dla czego memorjał do Rady państwa nie został rozesłany członkom — dla czego nie rozesłano członkom do chwili obecnej zaproszenia na nadzwyczajne walne zgromadzenie, które wkrótce ma się odbyć (czy może członkowie Tow. na prowincji zostaną natchnieni przez Ducha św.?) nakoniec zapytują prenumeratorowie „czasopisma aptekarskiego" kiedy wyjdzie numer 2gi tego czasopisma, mianowicie ten sam numer, który miał się pojawić jeszcze d. 15. bm.??

Wypadki zamiejscowe. Na polach gminy Zabłotów w pow. śniatyńskim znaleziono dnia 12. bm. ciało nowonarodzonego uduszonego dziedzięcia; matki, która zapewne dopuściła się dzieciobójstwa, nie zdołano odszukać. — W stawie pod Widynowem w pow. śniatyńskim znaleziono dnia 16. bm. zwłoki dziecięcia; matki nie odszukano. — W Krzyworówni w pow. Kossowskim utonął dnia 9. bm. w Czeremoszu włościanin z tejże wsi Józef Jakibiuk. — W Tarnawicy-Polnej w pow. tłumackim powiesiła się d. 11. bm. włościanka Helena Gregorczyn, przyczyną samobójstwa była melancholia.

† Franciszek Skibiński, urzędnik z Królestwa Polskiego, zmarł w Krakowie d. 18. bm. przeżwszy lat 49.

Hr. Konstanty Plater bawi od kilku dni w Krakowie, gdzie zamyśla już w tym roku rozpocząć odbudowanie Sukiennic.

W Krakowie bawi od kilku dni towarzystwo, składające się z 25 inżynierów z Prus i zwiedza zakłady i okolice.

Jaworów, 18. maja. (*Kor. Dz. Pols.*) Pod samem miastem Jaworowem o kilkaset kroków od tamecznego okopiska żydowskiego, jadąc z Czerniłowy czyli Czernilawy, znajduje się na gościńcu publicznym takie bezdroże, że wpadłszy w błotnistą jamę, nie były w stanie moje młode i silne konie wyciągnąć lekką bryczkę z tej bezdeni, a gdy porwały mocne postronki skórą obszyte, musiałem takowe kazać powiązać sznurkami i prosić czterech chłopów, aby wyciągnęli bryczkę z błota, nad czem straciłem blisko godzinę czasu. O tem, że o kilkaset kroków wstecz od tego bagna, ku Czerniłowie jest most do połowy zepsuty i nocną porą jadąc przez niego, możnaby przyjść do wielkiego nieszczęścia, jak równie, że w Czerniłowie gościniec publiczny, prowadzący do Jaworowa, znajduje się w stanie poniżej wszelkiej krytyki, nie wspominam już wcale, ale pominąć nie mogę, że w Jaworowie istnieje ck. starostwo, że jest tam także Rada powiatowa i urząd gminny, którym to trzem potężnym władzom powinnoby przecież wpaść na myśl, że jeżeli już nie w całym powiecie, to przynajmniej pod samem, tak handlownem jak Jaworów miastem, ludzie karków łamać nie powinni.

Znać, że ludność powiatu jaworowskiego upodobała sobie ten stan letargu, w którym Rada powiatowa w upłynionem trzechleciu się znajdywała, a że w zeszłym trzechleciu zostawała taż Rada w letargu, dosyć przytoczyć ten jeden fakt, że Cieszanowska Rada powiatowa pisała do niej przez dwa lata o wystawienie mostu na rzece odgraniczającej te dwa powiaty, i w przeciągu tego czasu nie otrzymała nawet odpowiedzi od świetnej Rady jaworowskiej. Jestto wielkiem nieszczęściem naszem, że szczególną mamy słabość do ubiegania się o tytuły, a o obowiązki nie wiele dbamy.

Zeszedłszy się przypadkiem w zajezdzie z radnym gminnym, przedstawiłem mu zaszły wypadek i — pocieszył mnie, że skoro roboty w polu się pokończą, drogi poprawią się, rozumie się wówczas, gdy błota od ciepła słonecznego powysychają, a tymczasowie niech się dzieje co chce z podróżnymi.

(F.) **Nowy-Sącz** d. 18. maja. (*Koresp. Dz. Polsk.*) Dnia 17. bm. zgorzał folwark dworski w Kamionce-Wielkiej w powiecie grybowskim, szkoda zabezpieczona wynosi 600 zł. Ogień miał być podłożony.

Sambor d. 18 maja. (*Kor. Dz. Pol.*) Dnia 13. bm. o godzinie 6. z południa. przechodząc koło kościoła parafialnego uderzył mnie widok małego brudnego wózka, a na nim prostej ubogiej na czerwono pobazgranej trumny. Uwagę moję zwróciła na się najwięcej ta okoliczność że człowiek nędznem okryty łachmanem, ciągnący pod górę z wielkiem natężeniem sił swoich wzmiankowany wózek z nieboszczykiem, zaledwie zjechał z drogi na cmentarz kościelny, aż tu rozerwał mu się wózek, którego niemając czem naprawić, zdjął z siebie pasek skórzanny i zabrał się do ściągania do kupy rozerwanych części wózka. Korzystając z tej okoliczności, zbliżyłem się do tego człowieka, który jest sługą szpitalnym i rozpoczął się następujący dyalog: „Przyjacielu! dokąd wieziesz tego nieboszczyka?" „Do księdza, proszę, pana dla pokropienia!" „A któż to taki ten nieboszczyk?" „To podobno ma być jakiem słyszał, jakiś pan leśniczy, ale nie tutejszy tylko z pod Moskala!" „A czy nie wiesz przypadkiem jak się nazywa?" „Jakiś p. Juljusz na imię ale nazwiska to niewiem, bo to był człowiek bardzo mało mówiący, on tylko tyle mówił, co koniecznie musiał mówić, a jeżeli co więcej chciano z nim mówić, to zaraz prosił żeby mu nieprzeszkadzano; straszny był samotnik i dla tego też osobno leżał!" „A jak też długo leżał w szpitalu?" „Tego nie wiem z pewnością, ale zdaje mi się że nie był dłużej nad dwa miesiące!" a mówiąc to podał mi kartkę, w której było następujące objaśnienie: „Juljusz Mierżanowski, emigrant z Moskwy, ma pozwolenie pobytu w Więckowicach, lat 26, wyznania rz. kat. zmarł d. 11. maja 1871 r. na tuberculosis i może być pogrzebanym d. 13. t. m.; podpisano: Żyborski, Kacprzycki, Barbar." „Ha! niezły paszport" pomyślałem sobie, „już teraz nie potrzebujesz robić podań do c. k. namiestnictwa we Lwowie o dalszy pobyt w Galicji, czego ci też podobno i nie było czego zazdrościć, kiedy z taką paradą eksportują cię na cmentarz!"

Muszę zwrócić uwagę czytelników na to, że trumnę o której wyżej mowa, zawdzięcza nieboszczyk swoim 4 złr. które pozostawił u przełożonego szpitalu, w przeciwnym bowiem razie, byłby nago wrzucony do jamy. Nasza gmina nie ma pieniędzy na takie wydatki....!

Otrzymaliśmy następującą odezwę, którą zaczynają podpisywać w kraju w sprawie muzeum narodowego w Rapperswylu. W powiecie Łańcuckim zebrano już kilkaset podpisów. Odezwa ta opiewa: „Założenie Muzeum polskiego w Raperswylu w Szwajcarji, coraz większego nabierając znaczenia, zwraca na siebie uwagę najczujniejszego z wrogów naszych, i to właśnie nakazuje nam tem ochotniej, tem wyraźniej oświadczyć się za myślą założyciela i popierać takową wszelkiemi możebnemi środkami. To Muzeum, zdaniem naszem, które poważamy się przedstawić narodowi, jest jakoby schronieniem na wolnej szwajcarskiej ziemi wszystkich świętości naszych historycznych, relikwij wodzów, sztandarów bitew, wizerunków, ksiąg i dzieł kunsztu, których dotąd ręka barbarzyńców nie wytępiła. Żadne inne miejsce w cywilizowanym świecie odpowiedniejsze być nie mogło. Galicja i w. księstwo Poznańskie, albowiem znajdują się w warunkach, w których lada chwila spodziewać się można zmian, mogących sprowadzić hordy, choćby na krótko na te ziemie, a to już dostateczne byłoby do zniszczenia tych naszych znaków, które synowską miłością otaczamy. Hiszpanie i Austrjacy we Włoszech, Anglicy w Indjach, rozszerzając przewagę swojego miecza, ochraniali dzieła sztuki i inteligencji ludzkiej, jako wspólną, całej ludzkości własność; ale inaczej się ma z barbarzyńcą, który nietylko ze stanowiska nienawiści narodowej, ale z instynktów natury niższej organizacji, niszczy i tępi wszystko, cokolwiek przechodzi granice jego potrzeb. Mieliśmy tego dowody na muzeach naszych, świątyniach i bibliotekach rozkradzionych i zniszczonych. W Galicji przeto i w. księstwie zbiory nasze archeologiczne nie mają żadnej pewności ostania się, wobec zbliżających się prędzej czy później wypadków. We Francji, którą uważaliśmy za gwiazdę przewodnią narodów, mogliśmy dawniej złożyć nasze niepordzewiałe miecze, nasze podarte sztandary, ale w obecnem położeniu, to jest niepodobne. W Anglii kiedyż usiłowania nasze wydobycia się na niepodległość ogólne znajdowały poparcie? Ze strony rządu nigdy; ze strony ludu słabe i nieznaczące, a mianowicie z uwagi na reprezentację parlamentarną, ową drogę, przez którą opinia powszechna przechodząc zwykle, w innej w arcyzmoderowanej manifestuje się formie. Tak, miechy ludowe służą tam jedynie do wydania z tych organów głosów harmonizujących z bilansem przychodów i wydatków.

W państwie włoskiem zbiory nasze przyczyniłyby jedno muzeum więcej do tysiąców, i straciły charakter, jaki mu w uczuciu naszem nadajemy. We Włoszech pamiątki nasze weszłyby w rubrykę dzieł sztuki, kiedy dla nas są one jakby częścią świątyni, wiodącej do Sacrosanctum narodowego, do wiary w opatrzność i w usposobienie wszystkich ludów, od dzisiejszych szlachetniejsze. Żaden więc inny kraj nie zdaje nam się odpowiedniejszym celowi naszemu nad Szwajcarję, która dając gościnność Kościuszce, pierwsza pojęła myśl wspólności narodowych celów, postępowego rozwijania się, opartych na niepodległości, wolności i nietykalności granic, i czynem tym połączyła się z wojującą po śmierci swojej politycznej Polską. Mały ten kraj, jeden wreszcie w dzisiejszej chwili, wiernym jest zasadzie, na której się ukonstytuował, bohaterstwu; i nie poddaje takowej pod dział utylitaryzmu i chwilowego powodzenia, ale przeciwnie stawia ją wyżej nad wszystkie cnoty obywatelskie, i wysokiej mądrości oddaje kierunek narodowej nawy. Współczucie okazywane Polakom, nie jestże tego najwymowniejszem świadectwem? Na skład broni duchowej naszych pamiątek, Szwajcarja ofiarowała nam mury, z których wyszli bohaterowie Niemiec i zajęli pierwsze wśród panujących miejsce, jakby wskazując, że z tych nowych dziedziców zamku Rapperswylu, wyjść kiedyś mają nie potężne Cezary, ale bohaterowie Polski, prawodawcy chrześcijańscy, wolnomyślni i wolność miłujący w Polsce i Słowiańszczyznie, nad którą im się nie z prawa ale z serca, z uczuć najgłębszej miłości, przewaga należy, bracia i rycerze. Tak więc na chwilę dzisiejszą, odpowiedniejszego nie mogliśmy znaleść schronienia dla bogów naszych domowych, jak na tych Alpach, z których ostatnich w Europie szczytów, orły się nasze podnaszały. Ostatnie te granice Karpat, ale zawsze Alp-Karpat; zawsze to jeszcze ojczyzna naszych powietrznych wodzów.

Współczucie wielkiej ilości obywateli Europy cywilizowanej, w chwili odsłonięcia pomnika stuletniej walki o niepodległość, okazało nam samym i naprowadziło na myśl założenia tu moralnego obozu dla narodowości naszej, i od tej chwili nie za muzeum, ale za świątynię pamiątek narodowych mury te Rapperswylu uważamy. Nieprzyjaciele nasi, chcąc nas poddać wzgardzie narodów, oskarżają nas o rozdarcie i nienawiść pomiędzy nami; na co można lepiej jak niniejszym odpowiedzieć aktem, na którym różni co do wyobrażeń politycznych i socjalnych, ale zgodni co do niepodległości, wolności i całości naszej ojczyzny, stajemy jako bracia, zwracając się do narodu z przestrogą i prośbą, aby najcenniejsze zabytki Polski do tych przenieśli murów i straż nad niemi postawili odpowiednią godności i sławie narodu. Jeżeliż bowiem nad grobem jednego bohatera stać mogą warty honorowe przez wieki, temci więcej nad szczątkami tylu bohaterów i tylu sztandarów, należy postawić strażnika, wybranego z pomiędzy zasłużonych żołnierzy, jak to wyraziła odezwa do przyjaciół Polski, głównego założyciela muzeum. Uczucie godności narodowej odezwaćby się powinno w każdym z żyjących przy tym składzie pamiątek, przy tym arsenale wspomnień. Na Alpach niechajby się ześrodkowała myśl narodowa, a przyzwoleniem ogólnem jużbyśmy pokazali barbarzyńcom, że z prochów dźwigamy głowy; że siła ich toporów nie zabiła w nas tego, co tylko zginąć może pod plagą zezwierzęcenia, pod zimnem rachunków, pod egoizmem zamykającym uszy, jak ów wąż biblijny, przyciskający ucho do ziemi, żeby go muzyka wzniosłych nie raziła tonów. Z tych przekonań wychodząc zakład pamiątek narodowych w Rapperswylu, którego otwarcie uroczyste wkrótce ma nastąpić, sumieniu i godności narodowej polecamy.

Dawison. Z Lipska donoszą listy prywatne o powodzeniu tego sławnego artysty dramatycznego: „...Cóż za okropny obraz nędzy (moralnej?) znalazłem! Ten niegdyś tak kształtny Dawison — wygląda obecnie jak szkielet, żywe niegdyś oczy zapadły się, chuda twarz okala siwa broda, a głos, ten prześliczny głos,

na największą zaletą Dawisona—zaumarł na zawsze. Rozmowa z nim jest niemożebna. Gdy mu doniesiono o śmierci Roberta Hellera, a nawet wcześniej, gdy usłyszał, że Heller zachorował, zawołał: „Teraz dopiero grać będę „Jaga!“ (Wiadomo), że Dawison stoczył z krytykiem Heller'em o tę rolę walkę zaciętą.) Po tym wykrzykniku padł prawie nieżywy i od tego czasu niemoże przyjść do siebie. Żona Dawisona opowiada, że czasami siedzi w fotelu po kilkanaście godzin i nie przemówi do nikogo ani słowa. Teraz, gdy dorobił się wielkiego majątku, nie może go spożytkować, a natomiast cierpi okropnie. Umysł jego jest tak osłabiony, że nie ma nadziei, aby mógł jeszcze kiedy występować na scenie, pomimo, iż ciągle dowodzi, że najdalej w październiku wyjedzie na gościnne występy. Utrzymują powszechnie, że ogromne natężenie umysłu podczas występów gościnnych w Ameryce, przyczyniło się najbardziej do tego opłakanego stanu umysłowego dzielnego artysty.“

Wyciąg z dzien. urzęd. *Gazety Lwowskiej.* **Ogłoszenie:** P. Lucjan Lipiński, mianowany notarjusz w Skawinie, złożył przysięgę d. 3. bm. Sąd pow. w Monasterzyskach wzywa właścicieli znalezionych d. 6. maja 1870 r. we wsi Nowosiółce monet srebrnych wynoszących 85 zł. 37 ct. **Licytacja:** W sąd. pow. w Ulanowie d. [illegible] i 26. czerwca realność l. 15 w Kryzowie. **Edykt:** Sąd powiat. w Stryju zawiadamia p. Alojzę Czernik o pozwie Leona i Anny Kryuickich pto wykreślenia prawa najmu z realności l. 238 w Stryju. **Konkurs:** Posada radcy sądu kraj. przy sądzie obwod. w Tarnowie.

Proszeni jesteśmy o doniesienie słuchaczkom, które zaprenumerowały „Odczyty“ pani Dobieszewskiej, podczas ich trwania, aby się zgłosiły z biletami prenumeracyjnemi do księgarni K. Wilda, gdzie 5ty i 6ty odbiorą.

Gospodarstwo przemysł i handel.

(R.) **Lwów**, 19. maja. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej*). W ostatnim tygodniu po długiej słocie nastąpiły dnie pogodne i ciepłe. D. 17. maja w południe termometr wskazywał 18 stopni ciepła. Stan dróg polepszył się trochę, ale mimo to transport większych ciężarów jest zawsze jeszcze bardzo uciążliwy. Ceny frachtu wróciły do normalnej wysokości, gdyż roboty w polu już się skończyły.

Ruch w handlu towarowym był w ubiegłym tygodniu normalny. Z Berna przywieziono do Galicji większe zapasy manufaktów, wynoszące około 3000 cetnarów. Znacznie zwiększył się popyt na towary wełniane i katunowe. Towary jedwabne nie były bardzo poszukiwane. Na atłas był znaczniejszy popyt, a mianowicie w księstwach naddunajskich i w Moskwie. Na wszystkich targach ożywił się w ostatnich dniach handel naftą a ceny były stałe. Po długiej stagnacji spekulacja ożywiła się w tej gałęzi handlu. Na ten pomyślny zwrot wpłynęły znacznie niskie ceny. Konsumcja tego artykułu w Galicji jest obecnie daleko większą niż w ubiegłych latach o tej porze. Angielscy kupcy zakupili w Drohobyczy znaczniejsze zapasy wosku ziemnego. Do kolei żelaznej odstawiono w ostatnim tygodniu 700 cetnarów tego artykułu. Za centnar nafty 45° płacono 13 do 14 złr. w. a. — Handel spirytusem ożywił się toż samo w ostatnim tygodniu. Lwowscy kupcy starali się zakupić w Pradze większe zapasy tego artykułu dla Morawy, Szlązka i zachodniej Galicji. Za stopień płacono 50 c.

Kolej Karola Ludwika otwiera 20. maja przerwany na krótki czas ruch towarowy na linii Złoczów-Tarnopol. Jak nam donoszą z Tarnopola, znajduje się tam na składzie około 30 tysięcy cetnarów zboża, które już od 10. maja czeka na wywóz. — Środki prewencyjne przeciw zarazie bydła zarządzone w Oświęcimie zostały już uchylone. Transport bydła może się już teraz wskutek tego odbywać bez żadnych trudności. Na stacji kolejowej w Dębicy przyjmowane już będą napowrót woły, przeznaczone do dalszego transportu.

Ruch w handlu zbożowym nie był ożywiony, chociaż w ostatnim tygodniu otrzymano z zagranicy znaczne zamówienia, a wszelkie wskazówki pozwalają spodziewać się, że ruch zwiększy się znacznie w przyszłych miesiącach. Ostatnie przymrozki nie uszkodziły zasiewu. Na targach zagranicznych handel zbożowy popadł tożsamo w pewną stagnację, a ceny zmieniły się. W ostatnich ośmiu dniach przywieziono do Lwowa około 2800 cetnarów pszenicy, które odesłano zaraz dalej koleją żelazną. Z Moskwy przywieziono w ostatnim tygodniu do Brodów 3000 cetnarów pszenicy i 2000 cetnarów żyta. Dowóz ten zwiększy się znacznie, skoro tylko stan dróg polepszy się cokolwiek.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: Bochnia: pszenica 190 ft. 10.50, żyto 180 ft. 7 zł, jęczmień 158 ft. 6 zł., owies 110 ft. 4.10. Słota ciągła tamowała ruch handlowy. Tarnów: pszenica 190 ft. 10.50—11.25, żyto 180 ft. 6.25—6.50, jęczmień 157 ft. 5.25—6.50, owies 110 ft. 4.10. Dowóz był bardzo słaby. Dębica: pszenica 190 ft. 9.70, żyto 180 ft. 6 20, jęczmień 155 ft. 5.20, owies 110 ft. 3.60. Tylko na żyto i pszenicę był większy popyt. Rzeszów: pszenica 190 ft. 10.25, żyto 180 ft. 6.10, jęczmień 153 ft. 4.90, owies 110 ft. 3.90, koniczyna 180 ft. 46 zł., siemię lniane 150 ft. 11.20. Przy miernym dowozie ruch był nieożywiony. Przemyśl: pszenica 190 ft. 10 złr., żyto 180 ft. 6 zł., jęczmień 155 ft. 4.80, owies 110 ft. 3.60. Popyt ograniczył się tylko na konsumcję. Jarosław: pszenica 180 ft. 10—10.60, żyto 180 ft. 5.80—6.30, jęczmień 157 ft. 4.30—4.70, owies 110 ft. 3.30—3 60. Wielki był popyt na żyto i pszenicę. Małe partje owsa wywieziono do Prus. Brody: pszenica 190 ft. 8.40—8.80, żyto 180 ft 4—4.40, jęczmień 156 ft. 3.90—4.20, owies 111 ft. 3.20—3.30, groch 200 ft. 5.30—5.80.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu do Lwowa koleją lwowsko-czerniowiecką 1200 sztuk, które odwieziono zaraz wprost do Oświęcimia. Z tutejszego targu odstawiono na kolej 112 wołów.

Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, handlu i rolnictwa z 13. maja 1871 dotyczące zastosowania §. 27. lit. c ustawy o zarazie na bydło z 29. czerwca 1868 Dz. u. p. nr. 118. Jeżeli przy zastosowaniu §. 17. lit. c. ustawy o zarazie na bydło z 29. czerwca 1868 dz. u. p. nr. 118 wyjątkowo dla okoliczności na szczególne uwzględnienie zasługujących dozwolony zostanie przez polityczną władzę powiatową handel paszą, słomą na podściółkę, bydłem rzeźnem i koniecznie potrzebnem bydłem stajennem wewnątrz powiatu graniczącego z innym dotkniętym zarazą lub po za granicami jego, certyfikat ma być wystawiony nie przez naczelnika gminy, lecz przez polityczną władzę powiatową lub przez urzędującą w jej imieniu komisję osobną, przyczem uwidocznione ma być zastosowanie lit. c. §. 7. ustawy. W tym wypadku zatem klauzula certyfikatu (dodatek I. do rozporządzenia z 7. sierpnia 1868 Dz. u. p. nr. 119) tak opiewać powinna: „Poświadcza się, że wyszczególnione powyżej bydło stosownie do §. 27. lit. c. ustawy o zarazy bydlęcej wyjątkowo jako bydło rzeźne na targ prowadzone pochodzi z miejsca graniczącego z powiatem dotkniętym zarazą ale wolnego od zarazy, i że jest zdrowem.“ Rozporządzenie to wchodzi w życie w dniu, w którym ogłoszone zostało. *Schaeffle* mp. *Hohenwart* mp.

Memorjał lwowskich korporacyj rękodzielniczych i przemysłowych,

względem zaradczych środków co do istniejącego opodatkowania, wystosowany do Jego Eksc. ministra handlu dr. Schäffle, staraniem lwowskiej Izby rękodzielniczej.

Wasza Ekscelencjo!

Pismem z d. 3. marca 1871 do l. 123/H. M., wystosowanem do szefa namiestnictwa galicyjskiego, rozporządziłeś ekscelencjo, ażeby cię, w celu istotnego ulżenia korporacjom przemysłowym i ze względu na ponoszone ciężary, zawiadomiono o ich życzeniach i zażaleniach.

Magistrat tutejszy wezwał pod d. 25. marca br. do l. 7,596 korporacje przemysłowe i stowarzyszenia lwowskie do przedłożenia zapatrywań swych pod tym względem Waszej ekscelencji.

W tym celu wybrały ze swego grona wszystkie korporacje rękodzielnicze lwowskie komitet, który ma sobie przedewszystkiem za obowiązek, złożenia Waszej ekscelencji podziękowania, iż Wasza ekscel. zażądałeś w tej tak ważnej kwestji rozwoju przemysłu i dobrobytu licznej klasy ludności, usłyszeć zapatrywania bezpośrednio od najbliżej zainteresowanych w tej sprawie. Utwierdza to komitet w przekonaniu, że wyrażona przezeń opinia nie pozostanie bezskuteczną, a głos z koła przemysłowego Galicji tem przychylniej wysłuchanym będzie, że to właśnie w mocy będący system podatkowy, jeżeli nie zupełnie tamuje, to w istocie wpływa szkodliwie na rozwój przemysłu.

Wiadomo, że według ces. patentu z 31. grudnia 1812 r. podpadają przemysł i handel podatkowi zarobkowemu i również, według patentu ces. z 29. października 1849 r. podatkowi dochodowemu. To podwójne opodatkowanie jednego przedmiotu, przy którem wprawdzie podatek pierwszy od ostatniego potrącanym bywa, oba jednak obok siebie wymierzane i pobierane są, obarcza nietylko organa finansowe i urzędy podatkowe pracą we dwójnasób, ale jest i dla opodatkowanych ciężarem, i powoduje wiele nieporozumień i zboczeń. Ale byłoby to jeszcze złem nie największem.

Ustawa o podatku zarobkowym dawno się już przeżyła i nie odpowiada nadal zmianom, zaszłym w stosunkach przemysłowych; sprzeczną jest nawet z nową ustawą przemysłową z d. 20. grudnia 1859, nieodróżniającą bynajmniej fabryk od prostych gałęzi zarobkowych handlów *en gros* od handlu zwykłego i kramowego, podczas gdy podatek zarobkowy zawsze jest jeszcze nakładanym według owych prawnie zgasłych pojęć.

Przyjęte w taryfie podatkowej wymiary, niedostateczne są zupełnie w obecnych stosunkach; za mało bowiem przedstawiają stopni i w niestosunkowej występują proporcji, tak daleco, że częste podniesienie się lub obniżenie z jednej pozycji do drugiej, 100, a nawet 200% wynosi, kiedy inne pozycje o 14, 16, lub 20% się podnoszą.

I tak naprzykład w miejscowościach o 4000 ludności albo więcej, wynosi najniższy wymiar podatkowy od zarobku rękodz. 3 złr. 15 ct., kiedy już najbliższa pozycja jest 8 złr. 40 ct., a zatem wyższą o 170%, — co szczególniej w Galicji nader jest uciążliwem, gdzie dodatki na indemnizację i potrzeby krajowe są wyższe jak w innych krajach. Dołączywszy do powyższych dodatek państwowy, ciężary te zwykły podatek, mało powiedziane, zdwajają, tak, że we Lwowie najpośledniejszy rękodzielnik, zamiast oznaczoną wymiarem 3. złr. 15 cnt. kwotę podatkową, płaci 8 złr., co mianowicie przy rozpoczęciu rękodzieła, w które trzeba poprzód włożyć, a które oczywiście z początku nie daje żadnego albo bardzo mały dochód, wpływa niezmiernie szkodliwie na początkującego, i ubezwładnia uciśnionego.

Dodać jeszcze należy, że podatek zarobkowy nie jest opłacany jak wszelkie inne podatki w ratach ćwierćrocznych, ale — jak gdyby zamiarem było tamowanie rozwoju przemysłowego — opłacanym być musi półrocznie z góry.

Rdzenna jednak zła strona podatku zarobkowego w tem zawarta, że ani w samej ustawie ani w żadnej instrukcji niemasz danych stałych punktów oparcia, jakiemu wymiarowi podatkowemu podlegać ma każdy opodatkowany.

Urzędy podatkowe mają sobie zostawione pole co do najwyższego lub najniższego wymiaru, i swobody tej według swego „uznania rozumnego“, mogą używać lub także i nadużywać.

Nadużycia te niestety ze względów fiskalizmu i z powodu wygórowanej służbistości nie są rzadkiemi zjawiskami. Najwięcej jednak z tego powodu cierpi przemysłowiec drugorzędny; przeniesienie go bowiem z pozycji o 3 złr. 15 na 8 złr. 40 centów łatwo da się uzasadnić na papierze cierpliwym. O oprócz tego skarb państwa zyskał dodatkowo jedną trzecią do podatku dochodowego; urzędnik tem okazał swą gorliwość i pilność, działał czynnie „dla podniesienia wpływów podatkowych“, zjednał sobie zasługi i zostaje promowany; ale wobec tego rujnuje się biednego rękodzielnika, a jak świadczą foliały wykazów zaległości podatkowych, jest on co ćwierćrocza fantowanym i nagabywanym egzekucjami tak długo, dopóki nie przywiedzie się do zupełnej zagłady.

Wyrokowanie co do sposobu wymiaru podatkowego złożono zupełnie w ręce przeznaczonych do tego organów finansowych. Obłożenie więc podatkowe nie wypływa z ustawy, lecz dyktowane jest według mniej lub więcej prawdziwego i bezstronnego wymiaru urzędnika, w skutek czego powstawać musi nierówny rozkład ciężarów podatkowych w całem państwie już ztąd, ponieważ tak wielu działa urzędników z tak różnorodnemi zapatrywaniami.

Zażalenia i rekursa kontrybuentów, najczęściej bezowocne, ponieważ władze wyższe nie mają stałej podstawy, na mocy której rozstrzygaćby mogły ostatecznie, — są nieuniknionymi skutkami tego przeżytego i nieznośnego systemu podatkowego.

Gdyby być mogły niezawodne środki do wynalezienia istotnego czystego dochodu każdego przedsiębiorstwa pojedyńczego, to mógłby był podatek dochodowy, oparty na owym czystym zysku, usunąć owe wytknięte niedostatki podatku zarobkowego; w praktyce jednakowoż napotykają się daleko większe jeszcze trudności co do prawdziwego wymiaru podatku dochodowego niż zarobkowego, albowiem czystego dochodu z każdego pojedyńczego przedsiębiorstwa wyszukuje znowu sam tylko urzędnik finansowy, od którego opinii zawisło, czy asja podatkowa ma być i jak badaną. Badanie owe, jeżeli ma być rzetelne, z konieczności wiedzie do przedsiębrania środków sykofanckich, niejednokrotnie nawet do nieznośnego wciskania się w zacisze życia rodzinnego.

Kontrybuent podatkowy nie może uważać podatku jako wyniku ustawy, ale tylko jako jakiś wyrok urzędnika finansowego. Tego ostatniego bowiem nawet najskrupulatniejsza i najgorliwsza sumienność nie zaspokoi, że nie przekroczył rzetelnej miary. Dlatego też — i wobec perjodycznie powtarzającej się niesłychanej ilości fasyj podatkowych, powierzchowne ocenianie przechodzi mu w nałóg, a wątpliwości, będące regułą, rozstrzyga też bez wyjątku, już z mocy urzędu swego na korzyść skarbu państwa, a więc szkodliwie wobec możności ponoszenia podatku przez zarobkującego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Wiednia.

W podkomitecie galicyjskim komisji konstytucyjnym, który jak wiadomo trzyma swoje obrady w tajemnicy, miało przyjść ze strony polskiej (Zyblikiewicza) do oświadczenia, że Polacy odmawiają Radzie państwa prawo uchwalania wyborów bezpośrednich. Pogłoska o tem zasmuciła wszystkich niemieckich zwolenników ugody z Galicją.

Adres przygotowywany w komisji konstytucyjnej przed środą lub czwartkiem nie wyjdzie ztamtąd. Ponieważ Izba poselska trzyma się reguły, że tylko 2 razy na tydzień odbywa posiedzenia: we wtorek i piątek, przeto zapewne dopiero w piątek może ten adres przyjść do plenum Izby.

Hr. Beust w poniedziałek wraca z Gasteinu do Wiednia, i będzie obecny przy otwarciu delegacji.

Z Izby panów do delegacji wspólnej wybrani są: Wüllerstorff, Wrbna (młodszy), Pipitz, Wickenburg, Hardtl, Mertens, Mercandin, Hartig, Schmerling, ks. Fürstenberg, Jabłonowski, Gołuchowski, Lodron, Winterstein, Dobblhoff, Hasner, Unger i Gablenz.

Izba poselska po uskutecznionym w piątek wyborze do delegacji, rozpoczęła obrady nad ustawą o urządzeniu władz górniczych.

Wiener Börsen Zeitung donosi, że komisja finansowa dla pokrycia deficytu 11,600.000 złr. wniesie emisję renty. Przedsięwzięta operacja zamierza wypuścić nową rentę w większej jednak ilości od samego deficytu o blisko 8 milionów, w zamian za część długu płaconego w r. 1871 przy konwersji długu publicznego.

Kraj donosi, że wice-marszałek sejmu lwowskiego a przewódca Rusinów, p. Julian Ławrowski przejeżdżał 20. maja przez Kraków do Wiednia, podobno wezwany przez hr. Hohenwartha.

Z Opawy donoszą nam, że tam pomiędzy Niemcami prusofilami panuje popłoch w skutek otrzymanych z Wiednia doniesień, że w sferach rządowych poruszoną została myśl, żeby Szlązk austrjacki od biskupstwa wrocławskiego odłączyć, a przyłączyć do biskupstwa krakowskiego. Natomiast zaś ma być hrabstwo Kłodzkie położone w pruskim Szlązku, a należące dotąd do arcybiskupstwa praskiego, ma być przyłączone do biskupstwa wrocławskiego. Biskupstwo wrocławskie ma również otrzymać wynagrodzenie w zamian za dobra swoje położone w austrjackim Szlązku. Rząd pruski ma być tym przemianom przychylny. Z naszej strony powitalibyśmy je radośnie, gdyż Niemcom w austrjackim Szlązku odpadłaby przez to jedna dźwignia germanizacyjna.

Sejm węgierski ukonstytuował się do nowej sesji d. 19. maja. Prezydentem obrano dawniejszego. Wiceprezydentami pp. Bitto i Perczel; sekretarzami pp. Jambor, Szell, Bujanovich, Mihalyi, Majlath i Parcsetics.

Podług informacji z Pragi, ks. Gorczaków ma przybyć do Karlsbadu, bez wątpienia dla tego, aby dodawać ducha prawno-państwowej opozycji.

O charakterze i doniosłości powstania Albańczyków przeciwko Turcji nie ma w Wiedniu żadnych bliższych doniesień; jest ono bez wątpienia rezultatem robót Moskwy, która równocześnie przez zręcznego Ignatiewa dla swoich celów opanowała jak się zdaje, najwyższe sfery rządowe w Stambule.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Peszt, 20. maja. *Pester Lloyd* umieszcza dziś telegram ze Stambułu, donoszący, że W. Porta dla zachowania dobrych stosunków z Moskwą postanowiła wydalić wszystkich emigrantów polskich, z Turcji. (Czy niebyłoby rzeczą stosowną, by posłowie polscy w delegacjach wspólnych, jutro mających być zagajonemi, sprawę tę uczynili przedmiotem interpelacji do hr. Beusta, czy to prawda, i czy wpływ Austro-Hungarji na wschodzie już tak dalece upadł, że Turcja woli się starać o przyjaźń Moskwy? przyp. red. *Dz. Pol.*)

[redacted]

Londyn, 20. maja. *Daily News* zapewnia, że Niemcy nie zamierzają wcale interweniować dla prędszego stłumienia rokoszu paryskiego.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie dnia 20 maja. (bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	256	25	257	25
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	172	75	174	—
Banku hip. g. z wpł. 50%	122	75	124	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	88	50	84	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%	74	50	75	25
Banku hipot. galic. 6%	89	15	89	60
Galic. zakładu kred. włościań.	88	75	89	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	90	75	50
„ wk. Krakowa	—	—	—	—
„ ks. Bukowina	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	50
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	79	5	86
Dukat cesarski	5	84	5	90
Napoleondor	9	85	9	93
Półimperjał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	95
„ papierowy	1	62	1	63
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	84	1	85
Srebro	122	25	123	50

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 20. maja, 2. godz. —. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 59 złr. 30 ct. w srebrze 63 85; Losy pożyczki z 1860 r. 97.25; Akcje banku wiedeńskiego 767.—; Akcje banku kred. 278.30, Londyn 125.05; Srebro 122.75; Napol. 9.93, Dukat 5.91

Akcje banku franko-austr. 111.—; węgierskie akcje kredyt. 106.75; Akcje banku ang. austr. 241.25; Banku Związk. 266.—; kolei Karola-Ludwika 256.50; kolei siedmiogrodz. 170.50; kolei połudn. 173.80; kolei alfőldzkiej 176.50; kolei państwowej 420 50; kolei lwowsko-czerniow. 173.50; kolei węg. półn. 162.00; kolei półn. 22 5 25; kolei Rudolfa 163.75; kolei węg. wschodniej 84.50; kolei Elżbiety 222.75; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 74.80; losy z roku 1864 126.—: Usposobienie —.

Wiedeń dnia 20. maja, 6. godz. —. min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 97.50; kredytowe 279.—; banku ang. austr. 242.—; banku obrotowego 170.—; kolei Karola-Ludwika 257.50; kolei połud. 173.10; banku franko-austrjackiego 111.50; losy poż. tureckiej 62.75; banku budownicz. 80.50; banku centr. —.—; kolei Elżbiety 222.75; wied. Związku ban. 247.50, Napoleondor 9.93; kolei Przem. Łupkowska 161.50 Losy z r. 1860 —.—; Usposobienie; stałe.

Paryż Renta —.—; Lombardy — .— Usp. —

Berlin. Mosk. noty bank. 80.¹/₄ aust. akcje kredyt. 151.¹/₄; lombardy 94.³/₈; akcje galicyjskie 104 ⁷/₈; kolei państwowej 228.⁵/₈; kolei rumuńskiej 49.— austr. noty bankowe 81.⁹/₁₆ Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 96 żyto 65, owies 37, rzepak zim. —.

Przyjechali do Lwowa d. 20. i 21. maja.

Hotel Zorza. Adolf hr. Cigala, z Bukowiny. A. bar. Bess, z Boniowic. Józef Guszkowski, z Nowego Miasta. Seweryn Korytko, z Suchodoła. Stefan Mikuli, z Rohern. Bartłomiej Rozwadowski, z Babina. Ferdynand Langenberg, z Bremy.

Hotel Angielski. Józef Janowski, z Chocina. Jan Rakowski, z Królestwa. Marceli Truszkowski, z Doliny.

Hotel Kuhna. Franciszek Binenfeld, z Wiednia. Ignacy Link, z Łopszyna. Stanisław Juszczyński, z Winnik.

Hotel Europejski. Ludwik Dolański, z Rakowy. Aleksander Kozłowski, z Ochryniowic. Pauli Sahaydakowski, z Mieczyszczowa. E. Hoszowski, z Podlisek.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 6 m. 42 rano.
„ „ „ o „ 8 „ 7 wieczór.
„ „ „ o „ 3 „ 30 rano.
„ „ do Czerniowiec o „ 8 „ 32 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 20 w nocy
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 8 „ 52 rano.
„ „ „ o „ 11 „ 50 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 7 „ 37 rano.
„ „ „ o „ 11 „ — wieczór.
„ z Czerniowiec „ o „ 7 „ — wieczór.
„ „ „ o „ 2 „ 30 w nocy.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 7 „ 24 wieczór.
„ „ „ o „ 2 „ 50 w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego).

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ o „ 12 „ 12 wieczór
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. „ 6 „ 53 wieczór
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Zwracamy uwagę na inserat p. Józefa Wiedenia.

[redacted]

cy akademii technicznej.

Wydział towarzystwa bratniej pomocy akademii technicznej, zmuszony koniecznością ograniczać się na subtelnych dochodach z wkładek członków zwyczajnych i na zwrotach pożyczek zaciągniętych przez byłych słuchaczy akademii technicznej, a mając na względzie rozwój tak pożytecznego towarzystwa w przyszłości, jakoteż wykonanie przyjętych na się obowiązków, czuje się spowodowanym przypomnąć raz jeszcze wszystkim tym panom, którzy podczas pobytu swego na lwowskiej akademii technicznej do wspomnionego towarzystwa należeli i z dobrodziejstw przysługujących każdemu zwyczajnemu członkowi korzystali, by najdalej do 15. czerwca b. r. z zaciągniętego długu w towarzystwie się uiścili lub dokładną adresę miejsce pobytu swego określili i w razie niemożności jednorazowego umorzenia długu, przynajmniej częściowo takowy w miesięcznych ratach do wydziału towarzystwa zwrócić raczyli. W przeciwnym razie Wydział towarzystwa znajdzie się w tej smutnej konieczności imiennie w czasopismach krajowych podać pod sąd opinii publicznej wszystkich tych panów, którzy swoich powinności i obowiązków do oznaczonego powyżej terminu dopełnićby nie chcieli — zwłaszcza, gdy w tym roku już poraz drugi zmuszeni jesteśmy przypomnąć to, co jest obowiązkiem każdego interesowanego samemu dobrze o tem pamiętać. 1458 1–2

Lwów, 15. maja 1871

Poszukuje się **koncypienta** posiadającego praktykę notarjalną i adwokacką do kancelarji notarjalnej na prowincji. — Bliższa wiadomość w Administracji Dziennika Polskiego. 1423 2–3

Wit. W. Smochowskiego
BIURO KOMISOWE
i Ajencja powszechna
we Lwowie
pod liczbą 306 miasto, ulica Nowa,

ma na sprzedaż:

a) **majątek ziemski** blizko Lwowa, przy gościńcu murowanym składający się z roli około 300 morgów z wszelkiemi zabudowaniami za cenę około złr. 30.000;
b) **majątek ziemski** nad rzeką spławną, o 4 mil od kolei, składający się z ornej roli łąk, pastwisk i tysiąc kilka set morgów lasu, za cenę około złr. 50.000;
c) **majątek ziemski** z lasem w dobrym stanie, o jedną milę od kolei oddalony, nad rzeką spławną, w dobrej glebie, z zabudowaniami murowanemi, z propinacją i całym inwentarzem w cenie złr. 80.000, z której ceny ⅓ przy gruncie pozostać może;
d) **majątek ziemski** w dobrej glebie ¾ mili od kolei, z lasem dębowym w najlepszym stanie, ogrodami budynkami murowanemi, propinacją; w cenie złr. 50.000;
e) **majątek ziemski** o 4 mil od kolei oddalony, nad rzeką spławną, składający się z kilkaset morgów roli ornej, kilkaset morgów łąk i pastwisk, przeszło 4000 morgów lasu, z zabudowaniami drewnianemi za cenę 100.000 złr.
f) **Kopalnie nafty** za cenę około złr. 6000;
g) **70.000 dębów** od 11 do 32 cali na sztuki albo na morgi do wyboru;
h) **majętność ziemską** o 1½ mili od kolei oddaloną, w pszennej glebie, składającą się z zabudowań mieszkalnych i gospodarskich w dobrym stanie, z roli ornej około 200 morgów i propinacji, w cenie złr. 15.000;
i) **kamienicę jednopiętrową** w mieście obwodowem przy kolei, o 7 pokojach, 1 salonie i 2 kuchniach na piętrze, a 7 pokojach z 2 kuchniami na dole, wraz z stajnią, wozownią, z trzema składami w suterenach i 4 piwnicami;
k) **kamienicę piętrową** z oficynami we Lwowie w zdrowem miejscu — przy głównej ulicy bardzo blizko od miasta, składającą się z 37 pokoi, 12 piwnic, komórek — około 10 sągów kwadr. ogrodu, z prawem objęcia w posiadanie od 1. listopada 1872 za cenę około złr. 28.000;
l) **200 morgów lasu dębowego** od 12 do 30 cali — niedaleko od Lwowa przy gościńcu murowanym i kolei — na równinie, morg po złr. 225;
m) **Różne realności miejskie** we Lwowie i na prowincji i na wsi z orną rolą i wszelkiemi zabudowaniami w cenie złr. 1500, 3500, 6000, 6500, 7000, 10500 i 11.000;

poszukuje:

a) **kupna dóbr ziemskich** większych lub mniejszych;
b) **kupna kamienic i realności miejskich** we Lwowie;
c) **dzierżawy dóbr ziemskich** większej i mniejszej objętości w Galicji;
d) **dzierżawy** ziemskiej wiejskiej za zł. 1000 do złr. 2000 rocznie;
e) **mieszkania** większe i mniejsze z przynależytościami we Lwowie. 1378 10–?

[redacted] KARCZ

[redacted]ści **weneryczne i naskórne** [redacted]**abienia**, przy wieloletnich do[redacted]h gruntownie. Tegoż ***Poradnik popularny*** jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od 8–9 i od 2–4 godziny w domu pod l. 177 obok arcybiskupiej niegdyś kamienicy w Rynku. 1232 62–?

(Także i listownie pod ścisłą dyskrecją.)

Uwiadomienie.

Towarzystwo strzelców miejskich lwowskich ma w lokalnościach swoich **prawo drobnej sprzedaży tytoniu i tabaki, lokal na cukiernię i małą strzelnicę do wydzierżawienia.**

Bliższa wiadomość u naczelnika tegoż Towarzystwa. 1271 7–?

L. 6578. **Obwieszczenie.**

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa do powszechnej podaje wiadomości, że celem **wydzierżawienia folwarku miejskiego „Wulka kapitańska"** tuż pode Lwowem za rogatką Zamarstynowską położonego, w obszarze 44. morgów 1116 kw. sążni, na sześć po sobie następujących od 1. listopada 1871 liczyć się mających lat, na **dniu 27. czerwca** 1871, o godzinie 11. przed południem **publiczna licytacja** w drodze pisemnych ofert w III. Departamencie Magistratu przeprowadzoną zostanie, gdzie przed terminem licytacyjnym, warunki licytacyjne przejrzane być mogą.

Cenę wywołania ustanawia się na 550 złr. w. a. rocznego czynszu, i ofertom należy załączyć tytułem wadjum 10 pr. od ofiarowanej kwoty policzyć się mających. 1425 2–3

Po zatwierdzeniu oferty obowiązany będzie p. Dzierżawca na zabezpieczenie warunków protokołem licytacyjnym objętych kaucję rocznemu czynszowi wyrównywającą złożyć.

Lwów dnia 6. kwietnia 1871 r.

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez boln.

Ból zębów

usuwa przez obezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje
1326 5–?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.



Jana Schumanna

we Lwowie przy placu Marjackim

poleca swój obficie zaopatrzony skład oryginalnych pługów **Zugmayera** i tegoż systemu krajowych, niemniej znakomity zapas kós i sierpów styryjskich z najlepszych fabryk jako też i sierpów tak zwanych polskich, wyrobu angielskiego.

Ceny kós i sierpów:

1) Kosy styryjskie ze znakiem **„Ręka"** niebieskie lub białe, sztuka po 60 ct.
2) Kosy styryjskie ze znakiem **„Korona"** niebieskie, sztuka po 55 ct.
3) Sierpy z zębami „polskie" wyrób angielski z rączką, sztuka po 50 ct.
4) Sierpy niemieckie bez zębów, podług wielkości, za sztukę po 22, 24, 28 i 30 ct.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe zaszczytne względy i polecając się nadal łaskawej pamięci — donoszę, że każdy obstalunek, po nadesłaniu trzeciej części ceny gotówką, wysyłam natychmiast za pobraniem kolejowem lub pocztowem reszty. 1400 4–12

DLA DAM
najnowsze teraźniejszej pory!

Największy wybór wszelkiego rodzaju konfekcyj, mantyl, żakietów, rotond, echarpes, beduin, płaszczyków, paltotów z najnowszych materyj
od złr. **5** do złr. **100**.

Najbardziej eleganckie gotowe suknie, *costumes*, stroje podróżne, *neglige* itd.
od złr. **12** do złr. **80**.

Berlińskie Longshawles i chustki
od złr. **6** do złr. **25**.

Prawdziwe francuzkie przerabiane Longshawles
od złr. **25** do złr. **300**.

Koronkowe chustki, rotondy, mantylki
od złr. **8** do złr. **100**.

Poleca znany od wielu lat jako najtańszy

MAGAZYN MÓD

przy placu Marjackim pod l. 361.

Zamówienia wykonuje się jak zawsze najdokładniej.

1259 16–? **J. Kühmayer.**

Prawdziwy angielski i grodzicki

CEMENT PORTLANDZKI

w całych i pół beczkach utrzymuje zawsze w zapasie

po cenach najtańszych.

Główny skład dla Galicji i Bukowiny

AUGUSTA SCHELLENBERG

we LWOWIE.

1251 22–?

Bracia Karol i Juljan Schayer

mają zaszczyt polecić szan. Publiczności

swój nowo założony i dobrze zaopatrzony

HANDEL PŁÓCIEN,

towarów bławatnych i gotowej bielizny

pod firmą:

K. & J. SCHAYER

we Lwowie,

w domu Towarzystwa kredytowego galicyjskiego pod liczbą 6¾ (przedtem Hausnerów) obok cukierni PP. Żmudzińskiego i Kosteckiego.

1437 1–8

Ważne pod względem sanitarnym

WYCHODKI BEZWONNE

nstrukcji dotąd u nas niepraktykowanej; przy zastosowaniu jej bowiem nie potrzeba kanałów.

Wychodki i stolce pokojowe, zupełnie bezwonne i bez rezerwoarów wodnych, dające wszelką gwarancję czystości i niezamarzające porą zimową, urządzam podług nowego systemu tak w budynkach parterowych jak i piętrowych.

Przez **urządzenie takich wychodków unika się całkowicie wyziewów szkodliwych zdrowiu** i zatruwających podwórza lub kurytarze kamieniczne; usuwa się również stanowczo niemiłe przeciągi, które się częstokroć stają powodem przykrych słabości reumatycznych. **Stolce przenośne** tego pomysłu mogą być nawet w pokojach ustawione, i pod względem bezwonności przewyższają będące dotychczas w używaniu tak zwane Water-Closets.

Przyrząd tego rodzaju można oglądać u podpisanego, i przekonać się o jego zaletach.

W interesie zdrowia publicznego wychodki i stolce wzmiankowane przydają się szczególnie w zakładach ludniejszych, jakiemi są: kryminały, koszary, szpitale, szkoły, fabryki itp.

Urządzenia kloak tego rodzaju nowych, tudzież przeistaczania istniejących a szkodliwych na nowe i nieszkodliwe podejmuje się tanio i szybko. 1436 1–3

Józef Wiedeń,

budowniczy miejski pod liczbą 455¼ przy ulicy Piekarskiej.

Maszyny do wyrabiania gontów.

Ponieważ pan

JAN GRIMM

fabrykację maszyn do wyrabiania gontów

według swego wypróbowanego systemu na podstawie umowy **mnie** powierzył, przeto mam zaszczyt zawiadomić niniejszem panów interesowanych, iż wszelkie zamówienia przyjmuję, tem bardziej, iż za pomocą **własnych ulepszeń** jestem wstanie panów PT. obstalowujących w każdym względzie zadowolnić.

Maszyna ta wyrzyna z drzew dowolnej średnicy deszczułki gontowe **centrycznie**, przez co odpadki zredukowane są na *minimum*, i dlatego bezwarunkowo ma ona pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi maszynami gontowemi. Dostarcza ona przy **miernie wyćwiczonych** robotnikach **dziennie 3000 sztuk** zupełnie gotowych, wyheblowanych gontów.

Poświadczenia o doskonałości rzeczonej maszyny do wyrabiania gontów leżą w pogotowiu do przejrzenia.

1434 1–3 Fabryka maszyn, Anastazy PILZ w Pilznie.

SIEWNIKI szerokorzutne, uniwersalne systemu **Robillarda,**
SIEWNIKI ręczne, do **koniczyny** i traw,
SIEWNIKI rzędowe (13 i 15) złr. **325**, i złr. **400**,
PŁUGI á la Zugmayer, } **koleśnice,**
RUCHADŁA czeskie, }
MŁYNKI do czyszczenia zboża,

utrzymuje na składzie

Arnold Werner we Lwowie.

1224 96–104

ROTHSCHILD & COMP

Opernring 21, w Wiedniu

Ciągnienie dnia 1. czerwca 1871.

ces. król. losów państwowych z roku 1839

Wygrane złr. 300.000, 280.000, 220.000, 75.000, 60.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000 itd. itd.

Jeszcze tylko sześć ciągnień

mają te losy, my zaś dajemy, ażeby **każdy z małą wkładką** mógł wziąć w nich udział, **ostemplowane** 20 częściowe **kwity udziałowe we wszystkich 6 ciągnieniach ważne** na 5cio częściowe losy **po 10 guldenów za sztukę bez dalszej wpłaty.** Skoro jeden kwit udziałowy w serji został wyciągnięty, odkupujemy takowy za **14 guldenów**, przez co **pewny zysk 4 guldenów** za sztukę (przy 20 sztukach 80 guld.) jest **poręczony** i dla tego ciąga się jedynie **zysk a nie ponosi się nigdy straty.** Za **przesłaniem** kwoty w gotówce lub przekazaniem pocztą **10 guld.** za sztukę (**10 sztuk 95 guld., 20 sztuk 185 guldenów**) będą te kwity udziałowe **natychmiast** odesłane. — **Prospekta i listy ciągnień bezpłatnie.**

1382 6–10 **Rothschild & Comp.** Wien, Opernring 21.

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. **Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz.** **Drukiem Kornela Pillera.**